Nr. 11. **Rok 13.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 14. Marca 1846.*

Rafael Sanzio. — Dalszy ciąg panowania Augusta III. i t. d. — Górale w Tatrach mieszkający. — Niektóre zdania Stanisława Leszczyńskiego. — Kilka pieśni ludu polskiego w Dolnym Szląsku. — Powieści dla dzieci. — Dalszy ciąg zbioru pieśni Colberga.



Rafael Sanzio w 15tym roku, przez niego samego malowany.

Rafael Sanzio.

Obraz tego sławnego malarza posiada w oryginale galerya w Louwrze w Paryżu i może się dla tego mienić szczęśliwą. Wysokość jego wynosi cali 22., szerokość 17.

Panowanie Augusta III. i ówczesne obyczaje.

(Ciąg dalszy.)

Jak Generał Tekeli zabrał Koszowego, Sędziego i Pisarza, w podeszłym już wieku będących, odwieźli ich do Monasteru, by tam do końca dni swoich nabożeństwem się bawili. Pułkownikom Attamanom dali patenta na rangi sztabsoficerskie, i pozwolono im nosić feldcechy u szabel, a tém samém uszlachcono ich podług ustaw rossyjskich. Dano im grunta dziedziczném prawem w proporcyi ich rangi, te na dziesięciny podzielono, do osadzenia słobód dla siebie, potém wybrano miejsca dla osadzenia słobód na skarb imperatorski, i tam Kozakom osiadać proponowano, którzyby z gruntu służbę czynić (Kozaków zaporoskich) chcieli, przez siebie lub swoich najmitów; resztę ziemi pomierzonéj rozdano między Generałów, Sztabsoficerów i ich subalternów armii Grafa Romansowa, i między osoby, które tylko jakiekolwiek usługi czyniły, lub używane były w téj wojnie od komenderującego, a osobliwie, którzy rekomendowani byli do nagrody od Feldmarszałka Romansowa. Z całego tedy kraju zrobiła Imperatorowa gubernią wozneseńską i miasto gubernialne założyła, i pobudowała miasto Woznesensk zwane, nad rzeką Bohem, a razem wzięta gubernia tauryczewska, hersońska i wozneseńska, robiły namiestniczostwo ekaterynosławskie. Z tych zaś Kozaków i czeladzi siczowéj, którzy na osiedlenie wsiów skarbowych pójść nie chcieli, ani żenić się, porobiono pułk Kozaków czarnomorskich, i ci na żołdzie skarbowym zostali, i dano im za Komendantów Attamanów, Ukołowatego i Cepigę, obydwaj urodzeni w Polsce, pierwszy ze wsi do starostwa bogusławskiego należącéj, a drugi ze wsi Horodeckiego z włości humańskiéj.

Po zabraniu Siczy, wkrótce potém Imperatorowa skassowała hetmaństwo Kozaków zaporoskich, owych to, co odpadli od Polski przez traktat grzymułtowski z miastami i wsiami Panów polskich. Hetmana ich, Grafa Rasumowskiego, zrobiła Feldmarszałkiem, nadała mu znaczne dobra w obrębie kraju tych Kozaków, z miastem Baturynem, gdzie rezydencya była Hetmanów kozackich. Wszystkim Oficerom kozackim przyznała szlachectwo, resztę rejestrowych Kozaków uznała równie za szlachtę, nazywając ich jedno-dworcami, którzy na rekrutów nie idą, i swobodnie w swych domach żyją; tym wolno wsie i dobra kupować, a gdy do wojska idą dobrowolnie, i mają przyzwoitą edukacyą, mogą awansować tak w wojskowym jako i cywilnym stanie; kraj zaś cały, to jest, miasta i wsie, na gubernie podzieliła i rząd kraju rossyjskiego zaprowadziła. Tegoż samego czasu zabrała na skarb wszystkie dobra metropolitańskie, biskupie i monasterów bardzo znaczne, i tych część podzieliła między obywateli osobliwie rossyjskich. A duchowieństwa i Zakonników dostojności porównała z rangami wojskowemi, i te same wyznaczyła im pensye; i tak Metropolita, Generała-Lieutenanta; Biskup, Generał-Majora; Opat, Pułkownika, a Zakonnik, prostego żołnierza, miał wyznaczony żołd i płacę, a Parochowie i Protopopi zostali przy gruntach i dochodach, które dawniéj pośród swych gromad mieli; potém w czasie, gdy Książę Potemkin, Feldmarszałek, to jest około roku 1789., komenderował armią przeciwko Turkom, znowu hetmaństwo skasowane około roku 1777. na osobie Grafa Rasumowskiego wskrzesiła Imperatorowa, i zrobiła Hetmanem Księcia Potemkina, nie tylko tych, którym hetmanił Graf Rasumowski, ale przyłączyła do jego hetmaństwa wszystkich Kozaków całéj Rossyi, to jest: Uralskich, dawniéj zwanych Jajeckich, Dońskich, Czukojowskich, Zaboskich i Czarnomorskich, i przy reskrypcie, które mu na to hetmaństwo dała, przysłała mu cztery buławy, które niegdyś Hetmani kozaccy zadnieprscy od Królów polskich mieli.

Będąc do Jass do Księcia Potemkina posłanym w wojska naszego interessie od Księcia Józefa Poniatowskiego, któren komenderował partyą Ukraińską, gdy Graf Potocki, Generał artylleryi, był za granicą, jako Pułkownik i Komendant regimentu imienia Potockich, opowiadając mi Książę Potemkin swe zwycięstwo nad Turkami, pokazując mi pobranych fortec rysunki, jak były ufortyfikowane i jak attakowane i wzięte, jako to: Oczaków, Bender, Kilię, Izmaiłów, między innemi rozmowami, zapytał mnie się, czylim go widział w hetmańskim mundurze, któren się składał z pantalonów długich (jak się nazajutrz ubrał umyślnie), i kamzelki materyalnéj paliowego koloru, ciżmy miał krótkie czarne, na wierzchu suknia robiona w formie jak węgierska, niżéj kolan długa, tabaczkowego koloru, w około wydrami sybirskiemi obłożona z kołnierzem, które futro czarne świecące się, końce jego są białe, jakby srebrem obsypane były; jest to futro najdroższe w Rossyi, guzy i guziczki w kamzelce brylantowe, sznurkami brylantowemi ugarnirowane suto, kołpak wysoki z tegoż futra z pąsowym aksamitnym wierzchem, z kitą wielką brylantową, z piórami na niéj zatkniętemi czarnemi czaplemi; widziałem w Księciu, iż go hetmaństwo wszystkich Kozaków całéj Rossyi więcéj prawie kontentowało niżeli ranga Feldmarszałka. Zostawszy Książę Hetmanem, przez

niego wszyscy Oficerowie kozaccy, przez Imperatorową porównani byli z Oficerami całéj armii rossyjskiéj w rangach; Ataman doński został zaraz Generałem en Chef, Denisów również Generałem en Chef, wypromowował na Generałów: Orłowów, Izajewów, Deniskowów, Gekowów, i wszystkich Pułkowników, Oficerów uszlachcił, zgoła, co przedtém Chorąży piechoty, lub Porucznik od kawaleryi regimentu jazdy, komenderował kilka pułków dońskich, od tego czasu, wszyscy Generałowie i Oficerowie dońscy, biorą w komendę podług starszeństwa wszystkich rang Oficerów armii całéj, zgoła, do tego punktu wyniósł Kozaków Książę Potemkin, że familianci rossyjscy cisnęli się być Oficerami w pułkach kozackich, i starali się o to u Księcia Potemkina, jako o łaskę szczególną. Z śmiercią Księcia Potemkina i to wskrzeszone hetmaństwo nad wszystkimi Kozakami upadło. Dla Kozaków został się zaszczyt, że awansują Generałowie w korpusach kozackich, tak jak Generałowie kawaleryi w korpusach kawaleryi, a Generałowie piechoty w korpusach piechoty, i są uformowani na lekką jazdę regularną, mając zostawione manewry im tylko właściwe, są uznani za szlachtę, mają wsie, i poddanych jak w Rossyi zowią Chrześcianami, i porównani w przywilejach szlacheckich z całą szlachtą rossyjską i zapewnione mają sobie prawa dawne, któremi się na Donie rządzili, mają artyleryą konną, mają akademią, w któréj się ich młodzież uczy wszystkich języków i nauk tak jak i w innych akademiach.

JW. Graf Seweryn Potocki i aktualny Tajny Radca, będąc Protektorem akademii Harkowskiéj i Czerkasawskiéj na Donie w mieście Czerkasach, powiadał mi, jak z wielką aplikacyą dzieci Kozaków się uczą, i jak wielki postęp w naukach czynią, że aż do zadziwienia tyle mają sposobności, gdy był u nich na rewizyi akademii i szkół, gdy mu wszystka kozacka szlachta dziękowała za ustawy, w akademii poczynione, z dawania dla młodzieży nauk, prosili go, by im raczył odmienić Professora do języka francuskiego. Graf Potocki rozumiejąc, że go oskarzać będą o jaki błąd nieprzyzwoitości lub niepilności w dawaniu lekcyi języka francuskiego; gdy ich się zapytał, dla czego im ten Professor nie podobał się, odpowiedzieli, że jest najlepszych przymiotów człowiek, ale mający zły akcent, jakoż w saméj rzeczy był Niemiec, i znał doskonale język francuski, ale miał zły akcent; aby zaś mieli dobrze mówiącego Professora, ofiarowali do pensyi, którą ma od akademii, dołożyć dla niego co rok po kilka tysięcy rubli. Dodał mi Graf Seweryn Potocki, że w czasie obywatele, rodu kozackiego, bardzo się będą dystyngować w Rossyi, bo mają applikacyą, ochoty wiele do nauk, tudzież sposobności i zdatności, a są niezepsutych obyczajów, i więcéj moralni jak inszych prowincyj rossyjskich obywatele.

Już teraz, gdy się trafi w kompanii na balach, lub w inszych posiedzeniach, znajdować się z Oficerami pułków kozackich, widzieć można młodzież starającą się, by ich wszyscy uznali grzecznymi; jakoż pełni są nauki, i doskonale mówią językami, a na kwaterach, gdy stoją, nie wie obywatel, że ich ma u siebie, tańcują ładnie, trzeźwo się zachowują, grami ażardownemi się nie bawią, i wielu między nimi jest ładnych figur i twarzy.

Na zniesieniu Siczy zdało się, że choć straciła Rzeczpospolita ziemię, która do niéj należała, przez nierządność i niedbalstwo Królów i Ministrów, odniosła korzyść pozbycia się kilkudziesiąt tysięcy hultajstwa, graniczącego z nią, które się rekrutowało z chłopów i poddanych polskich, i dokąd wszyscy kryminaliści z naszego kraju mieli ucieczki. Wcale nie nowe znowu uciemiężenie nastąpiło dla pogranicznych dziedziców polskich, bo tak Generałowie, jako i ci wszyscy, co mieli nadaną ziemię siczową na osady słobód, przemawiali poddanych obywateli kraju polskiego, obiecując im wiele wolności w nowych słobodach, a Generałowie i Pułkownicy w przechodach, po kilkadziesiąt gospodarzy, z żonami, dziećmi i całym dobytkiem i cerkwiami zabierali, i na swe słobody przewozili, czego najszczególniéj doświadczył Książę Aleksander Lubomirski, osobliwie Wołochów, Mołdawianów, od dawnych czasów osiadłych w Polsce; a kiedy skargi dziedziców zachodziły o to do rządu rossyjskiego, to albo rezolucyi nie odbierali, albo odpowiadali, że Mołdawianom i Wołochom, ludziom obcego narodu, nie polskiego, wolno im przenosić, gdzie im się podoba.

Górale w Tatrach mieszkający.

Naród, który zamieszkuje wschodnią część gór Karpackich, znanych pod nazwiskiem Tatrów, nie jest już dzisiaj tém, czém był pod panowaniem Bolesława Chrobrego, t. j. czystą rasą słowiańską. Jego skłonności, jego charakter i język dowodzą, iż Tatarzy, Rusini, Niemcy i Węgrzy wmieszali się do szczepu pierwotnego; lecz przedstawia nam zawsze rysy charakteryzujące dawny naród słowiański. Jeżeli pod tym względem Krakowiacy więcéj się odznaczają, trzeba nadmienić, iż zwycięztwo nie doszło do tego jądra wielkiego narodu polskiego, a burze, które się rozlały po kraju, szanowały zawsze kolebkę jego dawnéj potęgi.

Budowa fizyczna górali tatrzańskich, odpowiadając własnościom ziemi, którą zamieszkują, nosi piętno mocy i piękności. Ich fizyonomia jest szlachetna, kibić kształtna, często olbrzymia, poruszenia ciała nadzwyczajnie prędkie i zręczne.

Każda płeć ma swój ubiór; męski jest skromny, jak u dzieci i młodzieży. Koszula krótka, dochodząca do pasa, bez kołnierza, spięta sprzążką lub też guzikiem miedzianym, u czego są pozawieszane łańcuszki: otóż wszystko, co pokrywa wierzchnią część ciała. Spodnie ich wązkie, z sukna białego, są obszyte sznurkiem na bokach, i przyozdobione na przodku haftami na sposób węgierski. Pas skórzany, pokryty małémi kółeczkami miedzianémi, spina koszulę i spodnie. Suknia koloru brunatnego lub białego, tak nazwana gunia, bardzo rozwarta na przodku, zwyczajnie tylko jest zawieszona na ramionach. Noszą kapelusz czarny z małą głową i szerokiemi brzegami. Sandały mają przymocowane sznurami. Włosy ich długie, często splecione, spadają na ramiona i plecy. Ubiór ten jest prawie ten sam, z małemi tylko odmianami, w wszystkich wsiach, położonych na pochyłości Tatrów. Lecz jeżeli ubiór mężczyzn jest nadzwyczajnie skromny, ubiór kobiet odznacza się wykwintnością, co jest dowodem dobrego bytu. Na koszuli płóciennéj, albo perkalowéj, związanéj czerwonémi wstążkami, w któréj naramniczki haftowane jedwabiem czerwonym, jako i rękawy fałdziste, obszyte u dołu koronką, noszą gorset ciasny i dobrze ściągniony, z materyi zielonéj, jedwabnéj, zasznurowany z przodu i często przyozdobiony galonami. Fartuch z muślinu spada na spódnicę jedwabną, albo perkalową w kwiaty. Kawał muślinu, nakształt szalu, pokrywa ich ramiona i spada aż do nóg. Noszą jak mężczyzni sandały lub też bóciki ze skóry żółtéj; ich ubiór na głowie jest skromny, włosy wiążą sobie elegancko wstążkami różnego koloru.

Kobiety gór tych posiadają wszystkie wdzięki swéj płci; wysmukłość kibici, pięknosć rysów, czynią je próżnemi i chciwemi podobania się; otwartość, uprzejmość, naiwność, odznaczają je, jak i mężczyzn, którzy są powszechnie dobrzy i przyjemni, którzy nie przebaczają łatwo urazy lub zniewagi, a ufni w swoję siłę i lekceważąc życie, dają czasem uczuć swoim przeciwnikom cały ciężar swéj zemsty.

Górale tatrzańscy są powszechnie obdarzeni rozumem przemyślnym, pilni przy pracy, i zręczni w zatrudnieniach wszelkiego rodzaju. Ziemia ich, pokryta górami niezdatnemi do uprawy, na których nic nie rośnie, jak tylko owies, zmusza ich chwycić się innych gałęzi przemysłu, aby zaspokoili swe potrzeby i utrzymali familią. Ich zręczność najwięcéj się pokazuje w robotach stolarskich; dla tego też mają w Krakowie znaczne składy mebli wszelkiego rodzaju, i do nich się udają z wszystkich części kraju, aby dostać drzewa narzędziowego i do budowli. Niektórzy korzystając z czasu zbierania siana i ze żniw, rozchodzą się z kosą w ręku po całéj Polsce, ażeby znaleźć sposób utrzymania; inni oddają się ciesielstwu lub odrótowaniu glinianych naczyń; inni prowadzą handel płótna, ryb wędzonych i suszonego owocu; wszyscy, za zbliżeniem się zimy, wracają do swoich ognisk, opatrzeni pieniędzmi, które uzbierali wśród swoich wycieczek.

Ci zaś, którzy w przeciągu lata zostają w domu, prowadzą najczęściéj życie pasterskie, które przypomina czasy dawnych patryarchów. Na szczycie Tatrów zima jest dosyć długą; pastwiska są rzadkie, lecz począwszy od końca Maja, aż do początku Września, góry sąsiednie stają się podobnemi do raju, bo przedstawiają wszelkie bogactwa roślinne, które tylko piękne dni wiosny rozwinąć mogą, oraz wszystkie wdzięki skromnego życia pasterskiego. Dla tego też mieszkańcy gór, ogołoconych z zieloności i pastwisk, opuszczają w końcu Maja swoje chaty i udają się z swoją trzodą w okolice, gdzie urodzajność rozpościera cały swój przepych. Te pielgrzymki, które każda wiosna sprowadza, są dla nich najpiękniejszemi dniami w roku. Otoczeni trzodami owiec, krów i koni, za któremi ciągną wozy napełnione sprzętami domowemi, gospodarskiemi i pasterskiemi, schodzą w towarzystwie górali wszelkiego wieku i płci z gór i rozpraszają się po wszystkich dolinach, po borach, po łąkach, zaludnionych wkrótce ludźmi i zwierzętami. Wszędzie dają się słyszeć: szelest dzwonków, głosy dud, trąbki lub też skrzypcy, śpiewy i krzyki wrzaskliwe pasterzy. Wtenczas zmieniają swój ubiór. Krótka koszula, którą gotują w maśle, ażeby ją zabezpieczyć od robactwa, u któréj rękawy, fałdowane z góry, są spięte sprzążką, wystarcza im przez całe lato; spodnie wązkie, białe, i sandały, szeroki pas skórzany naokoło ciała, nóż wielki zawieszony u lewego boku, piękny worek ze sznureczków na plecach, przyozdobiony haftami w różnych kolorach, małemi klinklinami i długiemi frandzlami: otóż cały ich ubiór. Kapelusz czarny, właściwy pasterzom, przystrojony czerwonemi wstążkami i zielonemi gałązkami, pokrywa ich głowę, w ręku noszą małą siekierę przymocowaną na długim kiju, którą nazywają walaszką albo ciupagą, a w ustach trzymają ładną lulkę drewnianą z piękném przyozdobieniem mosiężném. Pasterz nazywa się Juhas, właściciel trzody Baca, a mieszkanie jego Bacówka. Pomieszkanie to, dla braku mocnego drzewa, składa się tylko z dwóch izb i jednych drzwi, ale bez okien. W środku izby znajduje się wielki kamień, który służy za ognisko; przy ścianie są mchem usłane łoża. Naczynia, które zawierają mleko i ser, i wszystkie inne sprzęty, są poustawiane na policach, albo pozawieszane na ścianie. Latem pasterze żywią się mlekiem, serem i gatunkiem serwatki, rzentycą zwanéj, która przez dobrą paszę wiele aromatyczności nabiera. Łatwo każdy pojmie całą przyjemność, cały dobry byt, który powstaje dla obu płci



Górale w Tatrach mieszkający.

z życia wspólnego, pod gołém niebem, i w najpiękniejszéj porze roku.

Wsie górali, w okolicy, gdzie się usadowili, są wielkie, i ożywione liczną ludnością; ich chaty są obszerne; w wielu miejscach widać ładne kamienne domki. Wewnątrz panuje porządek i czystość; zawsze się tam znajdzie izba dla podróżnych. Zagrody z przyległościami są starannie utrzymywane, lubo właściciel nie zbierze czasem jak kilka wierteli owsa lub ziemniaków, co często zła pora niweczy. W każdéj chacie znajduje się warsztat, i stajnia z kilkoma końmi, któremi górale odprawiają długie podróże do Prus, do Węgier i do Turcyi. Przez całe lato żyją tém, czego im trzoda dostarcza; zagrody są puste, a gdy do nich przyjdą, lekko się tylko posilają wspólnym kosztem. Kontent z swéj polewki z mąki i z placka owsianego, naród ten jest szczęśliwy, bo mając życzenia skromne, nie zna nie-

dostatku. Główną przyczynę ich usposobienia stanowi szczere przywiązanie do ziemi ojczystéj i do wszystkiego, czego im dostarcza. „Prawda," mówią oni, „iż ziemia może być w innéj okolicy żyzniejszą, lecz nigdzie nie jest chléb tak dobry, nigdzie powietrze tak zdrowe, jak w naszych górach."

Lubo tańce tego narodu są znane w całéj Polsce, jednakowoż trudno je opisać. Najzręczniejszy z tancerzy stawa w środku towarzystwa, robi nogami i całém ciałem wiele różnych poruszeń, i rzuca znacznie wysoko siekierkę, którą trzyma w ręku; a im jest zręczniejszy w schwytaniu jéj, tém więcéj otrzymuje oklasków. Muzyka ma tak właściwy charakter i tak różny, iż obcy z trudna jéj się nauczy, lub jéj melodyą uchwyci. Pieśni podobne do krakowskich, zawierają te same porównania z obrazami, które przedstawia natura; lecz ton ich jest poważniejszy, posępniejszy, i podobny czasami do odgłosu powtarzanego przez góry. Trąbka pasterska, piszczałka z dwiema dziurami i dudy, są to instrumenta ulubione górali; jeżeli jeszcze dodamy skrzypce lub basetlę i gatunek gitary, można mieć wyobrażenie o muzyce tych okolic. Handel, przemysł i pielgrzymki w obce kraje wiele się przyczyniają do cywilizacyi krajowców, których rozum z natury przenikliwy, zdolny jest do wykształcenia się, tak dalece, iż pod tym względem przewyższają innych mieszkańców Polski. Niektórzy umieją czytać i pisać; a ci nawet, którzy odwiedzali szkoły publiczne, powracają do pługa i swéj trzody. Pomimo światła rozprzestrzenionego pomiędzy nimi, nie są wolni od przesądów i zabobonu; można ich nawet częściéj niż innych chłopów polskich słyszeć opowiadających wiele powiastek o istotach nadnaturalnych i rzeczach cudownych; źródła tych powieści szukać trzeba bez wątpienia w ich żywéj wyobraźni.

O obchodach weselnych, pogrzebowych i innych zabawach narodu tego, zamilczymy, ponieważ są te same, co u Krakowian.

Niektóre zdania Stanisława Leszczyńskiego.

Przeznaczeniem bohatéra jest walczyć i podbijać; Król zaś nad tém tylko powinien pracować, aby uczynił poddanych swoich dobrymi i szczęśliwymi. Pierwszy, potrzebuje nieprzyjaciół, żeby stał się sławnym; drugi, do swojéj chwały potrzebuje tylko miłości poddanych.

Prawda jest jak słońce, które zaćmienie może przyćmić na chwilę, lecz zniszczyć jego światła zupełnie nie zdoła.

Nie szczyćmy się nigdy, że mamy wielu przyjaciół; w nieszczęściu tylko poznamy prawdziwą ich liczbę.

Herb dowodzi wysokości i szlachetności imienia; ale szlachetność tylko serca czyni nas godnymi naszego rodu.

Wielu ludzi mają w sobie ukryty zaród geniuszu, o którym sami nie wiedzą; trzeba trafu, szczególnego jakiegoś wypadku, żeby go w sobie odkryli. Można ich przyrównać do kwiatków, które wiatr zasklepił, a które się rozwiną za okazaniem się promieni słonecznych.

Chcąc ocenić zasługę wielkich ludzi, trzeba być samemu usposobionym do wielkości. Geniusz bowiem tylko do geniuszu przemawia.

Człowiek roztrzepany i człowiek trwożliwy do niczego nie są przydatni; pierwszy bowiem zawsze działa bez zastanowienia, drugi wtedy rozmyśla i zastanawia się, kiedy działać potrzeba.

Męstwo jest jedyną cnotą, któréj fałszować nie można.

Często wznosimy się na wysokie stopnie przez podłości, najbardziéj poniżające godność człowieka; niekiedy czołgając się tylko można dojść wielkości.

Naprózno zawiść gani pospolicie wielkich ludzi, sława ich przemawia za niemi dostatecznie.

Zazwyczaj ludzie nieoświeceni, pocieszają się w swéj nieumiejętności, mianując nieużyteczném to wszystko, czego nie znają.

Zarozumiałość towarzyszy zawsze miernym umysłom, tak jak skromność zasłudze.

Wielu jest takich, którzy mówiąc dopiero myślą, ale nie równie więcéj takich, co mówią nie myśląc wcale.

Człowiek z geniuszem myśli i mówi zawsze według własnych pomysłów; lecz większa część ludzi nie mając własnego rozumu, myślą i mówią według innych. Tacy przecież najczęściéj śmią krytykować tych, których nędzném tylko są echem.

Czyliż najgłupszy ze źwierząt, osieł Ezopa, dla tego, że się odział lwią skórą, sądził, że jest lwem w istocie?

Wielkiego gadułę przyrównać można do rozhukanéj rzeki, która w wylewie swoim porywa z sobą bez różnicy kwiaty, kamienie i chwasty.

Nie można odmówić szacunku człowiekowi, który nań zasługuje, choćby największym był naszym nieprzyjacielem.

Serce czułe do wielu cierpień jest powodem; umysł pod tym względem jest dogodniejszy, bo go rzadko która rzecz dotyka.

Cieszyć się a nie śmiać należy, widząc na urzędach ludzi, którzy mniéj od nas warci.

Sama tylko religia może troski na roskosze zamienić.

Nic bardziéj nie cechuje wyższości geniuszu, jak talent przygotowania zdaleka pomyślnych wypadków.

Doświadczamy w ciągu naszego życia kolejno radości i smutku; ztąd to pochodzi, że radość jest szacowniejsza kiedy po smutku następuje, a smutek tém jest dotkliwszy, kiedy go poprzedziła pomyślność.

Kto chce być przyjacielem wielu razem o-

sób, ten praw prawdziwéj przyjaźni zachować nie potrafi.

Szczery i otwarty człowiek może dać się oszukać, lepsze to jednak, niż żeby sam zdolny był oszukiwać innych.

Często z niezgody, między dwoma zachodzącéj, trzeci korzysta.

Publiczność jest to echo, które nie zawsze rzetelnie głosowi naszemu odpowiada.

Mała jest różnica między ubogim, co nic nie ma, a skąpcem, który sobie wszystkiego ujmuje.

Junak jest nim wtedy tylko, kiedy go inni widzą.

Jakże liczni są pochlebcy na dworach Monarchów! Przyrównać ich można do owadów, przybierających na siebie kolor trawy, do któréj się przyczepiają.

Monarcha pragnący pomyślności powszechnéj, rzadko celu swego dopnie bez naruszenia prywatnych widoków, a następnie bez wzbudzenia niesprawiedliwego szemrania; lecz w tym razie powinno go pocieszyć to przekonanie, że poczciwość, która w obecnéj chwili oburza, prawie zawsze staje się wkrótce przedmiotem uwielbienia tych nawet, którzy ją potępiali.

W obcowaniu z ludźmi największą jest rzeczą, umieć okazać zręcznie swoją zdolność.

Gdybyśmy obok tylu trosk i nieszczęść, życie nasze trujących, byli nieśmiertelnymi, los nasz byłby najnieznośniejszy na ziemi. Słodko jest poniekąd rozmyślać, że nie zawsze żyć będziemy.

Na tém polega cały rozkład naszego życia, to jest: że, myślimy o tém, czém jesteśmy, czém byliśmy, i czém być chcemy.

Człowiek, który traci wysoki urząd, utraca zarazem przyjaciół. Nie on przeto miał przyjaciół, ale jego urząd.

Trzeba zawsze w nieszczęśliwym szanować człowieka, nie poniżać go, i nie jątrzyć w nim rany przez nędzę zadanéj.

Miłość ojczyzny czyni człowieka dobrym obywatelem, a dobry obywatel chwałą jest swojéj ojczyzny.

Dowcip prędko bieży, rozsądek wolnym postępuje krokiem.

Rzadko kiedy umiemy dostatecznie ocenić cnoty i talenta osób, z którymi żyjemy; zwykle po ich utracie poznajemy całą ich zasługę; wszakże wtedy tylko można zmierzyć wysokość cedru, kiedy jest ścięty.

Zwykle fortuna nie sprzyja zasłudze; piana morska wznosi się nad powierzchnią wody, a perły na dnie zostają.

Rozumni nudzą zawsze głupców, i wzajemnie sami się nudzą w ich towarzystwie.

Zwykle ludzie to ganią, czego naśladować nie są zdolni.

Są takie okoliczności, w których największa biegłość na tém zależy, żeby się biegłym nie pokazać.

Wiele osób czyta dla zabicia czasu, nie zaś dla korzystania z niego.

Niedość, że Panujący zaradzi nadużyciom przez ciąg swego panowania, powinien on jeszcze dla przyszłych klęsk przygotować środki zaradcze. Losy państwa nie są mu powierzone jedynie tylko na czas jego życia, powinien bowiem przez swe prawa i przykład po śmierci nawet w niém panować.

Głos publiczności jest sądem, od którego apellować nie można.

Chceszli z pewnością dokazać tego, żeby gaduła milczał? przestań go słuchać.

Wielki gaduła podobny jest do muzykanta, który woli zagłuszyć, niż podobać się przez wdzięczną harmonią.

Nigdzie wesołość tyle nie jest potrzebna, ile na dworach Monarchów, a zwykle najmniéj tam znaleźć ją można.

Często lepianka wieśniaka pewniejszym jest portem przeciw nawałnościom fortuny, niż pałac najokazalszy.

List Ludwika XV. do Maryi Leszczyńskiéj.

Pani!

Wiadomość o zawarciu mojego małżeństwa, jest najmilszą, jaką mógłem otrzymać w ciągu mego panowania. Niecierpliwość, z jaką wyglądam przybycia W. K. Mci, odpowiada zupełnie temu wszystkiemu, czego się po takim związku spodziewam. Chciéj być Pani przekonaną, iż szczęście moje w jéj szczęściu będę zakładał. Rachuję niecierpliwie wszystkie chwile przybycia W. K. Mci, pragnąc z nią podzielić radość narodu, który z mojego wyboru przekona się, jak dalece jego szczęścia pragnę.

Ludwik.

Kilka pieśni ludu polskiego w Dolnym Szląsku.

(Ze zbioru Roberta Fiedlera.)

Jabłuszko.

Wczoraj z wieczora, ranuszko, (1)
Przespała się Zosia maluszko.
Przespała,
Myślała,
Niewiedziała,
Jak jabłuszko sadzić miała.
Posadziła z wieczora,
O północy się przyjęło,
A nadedniem zakwitało;
Czerwieniuszkie jabłka miało,
Po jednéj stronie czerwone,
Po drugiéj pięknie zielone. —
Zawiéj ty wiatrku z daleczka,
Urwiéj jabłka z wierzchołeczka,

(1) wcześnie.

Urwiéjże jedno, albo dwie; (2)
Jedno méj miłéj, drugie mnie. —
Woźnico! zaprząż konie wrone,
Powież to jabłuszko czerwone,
Powież je czemprędzéj przez pole,
Złóż je u méj miłéj na stole.
A powiédz jéj téż: „dobry dzień! (3)
Stawię się do niéj za tydzień,
Albo już rychléj za dwa dni,
Jeno ty mi nie zblednij!“

U méj matuszki w ogrodzie
Stoi ta lipeczka przy wodzie;
A Zośka pod nią siadała,
Ona tak rzewnie płakała.
Przyszedł tam do niéj miluszki
W pięknéj sukience modrzuszkiéj,
A jéj się pytał: „cóż płaczesz?
Czy cię biła matka, czy ojciec?“ —
„Jakoż mnie matka bić miała,
Gdy ja jéj ani nieznała;
Bo moja matka dawno śpią,
O mojéj krzywdzie nie wiedzą.
Bo kieby oni wiedzieli,
Toby rzewnie też płakali.
Niemam siostry, niemam brata,
Szedł na wojnę już trzy lata,
Ja się tu muszę potyrać
I wszystkie kąty wycierać.“

(2) forma dualis, jak np. dwie lecie, dwie słowie, zamiast: dwa lata, dwa słowa i t. p., co w Dolnym Szląsku często słyszeć się zdarzy.
(3) W Dolnym Szląsku pozdrawiają pospolicie: „Szczęść Boże! Boże wam pomagaj! Pomoże Bóg!“ Na co odpowiedź: „Panie Boże wam daj zdrowie! Boże wam daj szczęście!“ albo: „Witaj, witajcie!“

Wiadomości literackie.

W Warszawie u Gustawa Senewalda 1846 roku wyszły:

„Niezapominajki,“ powieści moralne dla dzieci przez M. K. Monikowską, z dwiema rycinami.

Powieści te ułożyła autorka w ten sposób, iż zastósowawszy się do wieku tych, dla których pisze, trafi zapewne do ich przekonania, tak, iż dzieci zabawi, zajmie i nauczy. Styl prosty i łatwy, język poprawny.

№ 137.

Z Galicyi.



Text do *Nru. 137.*

1. Boże co władasz losami ludzkiemi!
   Chciéj się to samo zatrudnić mojemi;
   Wszak to w twéj mocy wszechmogący Boże,
   Czemuż co kocham mojém być nie może?
2. Wszechmocny Boże czemuś nie przeszkodził,
   Gdym się miał kochać, nimem się narodził?
   Zabić się nie mam prawa ani siły,
   Wszechmocny Boże, skróć mój wiek niemiły!!
3. Sen mnie opuścił, ona go zabrała,
   Jak gdyby mało dnia całego miała;
   Sen, to jedyne przepomnienia ziele
   Dla nieszczęśliwych, którzy cierpią wiele.
4. Ona w podróży wszędzie za mną goni,
   Przed nią Diason w liściu się nie schroni,
   Płynie po rzece, ze mną na koń wsiada,
   Ze mną się bawi, ze mną cień jéj gada.
5. W kościele Mekki, tam na końcu ziemi,
   Gdzie Bóg przebywa z synami ludzkiemi,
   Daleki pielgrzym łzami grób oblewa,
   A mnie ma miła modlitwą przerywa.
6. Wielki Kalifo przyjm ofiarę moję,
   Albo weź życie, o które nie stoję,
   Albo mi pozwól niech przed miłą klęczę,
   Może ją moją nędzą nie odstręczę.

(*Wacł. z Oleska*, str. 300.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański.*)